PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 17.
WARSZAWA
CZWARTEK
Dnia 17 (29) kwietnia
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

OPISY ROŚLIN GOSPODARSKICH
XIV.

Babka wodna *(Alisum plantago)*



Zapewnie przypominają sobie czytelnicy artykuł pana *Kazimierza Truskowskiego* pod tytułem: „*Ratowanie od wścieklizny*“ umieszczony w Nrze 13 zeszłorocznego *Przeglądu rolniczego*, zwrócił on na siebie uwagę gospodarzy praktycznych; z różnych stron kraju i prowincji stanowiących dawną Polskę, dotąd otrzymujemy wezwania o komunikowanie tego artykułu, to nas przekonywa, że przedmiot przez autora podjęty był ważnym, i dlatego też, wyczytawszy w ostatnich dziennikach lekarskich zagranicznych, że użycie babki wodnéj, jest skuteczne w okropnéj chorobie wodowstrętu, podajemy krótki opis, ułatwić mogący poznanie téj rośliny.

„Ta roślina, pospolita w wodach stojących, należy do rodziny żabieńcowatych (Alismacee), w któréj oprócz tego mieszczą się również wodne a ozdobne rośliny: sitowiec okółkowy (Butomus usubellatus) i strzałka strzałkolistna (Sagittaria sagittaefolia). Babka wodna tak nazwana dla podobieństwa jéj liści do babki pospolitéj, zarasta brzegi stawów i rowy wodą zalane. Ma ona łodygę prostą, mocną, wysoką czasem do 6ciu stóp; liście długo ogonkowate, owalne, sercowate, ostro zakończone, poprzedzielane żyłkami. Kwiaty w baldaszki pojedynczo lub gałęzisto zebrane, razem uważane tworzą wiechę z 5 lub 6 okółków złożoną: są drobne białe, różowe, kwitną w czerwcu, lipcu i sierpniu.“

O PRZYCZYNACH CHORÓB ROŚLIN
i innych istot żyjących.

Jakkolwiek pielęgnowanie roślin zajmuje bardzo znaczną część ludzi, bo ono jest podstawą materjalnego bytu człowieka; jednak życie roślin najmniéj może przez agronomów i fizjologów jest

zbadane, więcéj bowiem daleko i pewniéjsze czyniono doświadczenia nad życiem zwierząt i ludzi. Być może, iż to pochodzi z niewyraźnego i rzeczywiście trudnego do zrozumienia objawu życia roślinnego, które jest zbiorem zawikłanych processów chemicznych i fizycznych kierowanych siłą żywotną roślin;—dość, że różne są zdania naturalistów o fenomenach życia roślinnego i żadne się jeszcze powszechnie dotąd nie ustaliły.

Jednym z objawów życia roślinnego, mało dotąd zwracającym uwagę agronomów i fizjologów, są choroby roślin. — Choroby te, a zwłaszcza ważniéjsze, t. j. zarazy (np. zaraza ziemiaków), nie są jeszcze dotąd poznane, bo nieznane są przyczyny, które je wywołują, na czem głównie polega zapobieżenie ich szerzeniu się. Żeby zaś dojść do poznania środków zapobiegających chorobom roślin, koniecznem jest zbadanie przyczyn, które je sprowadzają; i co może być tylko owocem długoletniego doświadczenia i badawczego zastanawiania się nad objawami życia roślinnego. Uprzedzam zatem czytających, iż lubo odzywam się w tym przedmiocie, nie mając jeszcze w tym względzie doświadczenia, nie podaję tu jednak własnych moich myśli, ale wyjawiam tylko to, co czcigodny professor Jastrzębowski przez kilkodziesięcioletnie swoje spostrzeżenia zdobył i w swoim wykładzie nauk przyrodzonych objawił.— Nim jednak do wytłómaczenia chorób roślin przystąpię, wskażę pierwéj w krótkości ogólne prawa bytu wszystkich istot żyjących, co do łatwiéjszego zrozumienia założonego przedmiotu się przyczyni.

Każda istota żyjąca, dopóki ma wszystkie warunki swojego bytu i zaspakaja wszystkie swoje potrzeby, póty żyje i zaspakaja wszystkie swoje potrzeby, póty żyje i wzrasta podług praw wskazanych jéj przez naturę t. j. znajduje się w stanie zdrowia.—Lecz skoro tylko jakiego warunku jéj życia zabraknie, zaraz odstępuje od prawideł swojego bytu, funkcje swoje żywotne spełnia nienależycie i albo staje się niezdatną do wykonywania czynności żywotnych i życie traci: albo też wypełnia je, ale nie naturalnym sposobem, czyli podlega chorobie.—Dwie zaś są tu okoliczności, czyli dwie przyczyny, które chorobę lub śmierć sprowadzają t. j. *brak* lub *zbytek* tego, co stanowi warunek bytu istot żyjących. — Zasadzają się one na tém prawie natury, że „*zbytek i niedostatek jedno złe sprowadza*“ które jest nie mal powszechném w całém świecie tak fizycznym, jak i moralnym. Dobrze określa go francuzkie przysłowie: *les extremités se touchent* (ostateczności stykają się z sobą); ostatecznościami bowiem są niedostatek i zbytek.—Dowody tego prawa spotykamy w całéj naturze na każdym kroku naszym. I tak zastanawiając się nad całą przyrodą widzimy, że tak kraje gorące międzyzwrotnikowe, jakoteż i zimne podbiegunowe są bardzo mało zaludnione, i ludzie tam mieszkający, żyją po największéj części w dzikości i upośledzeniu; w umiarkowanym zaś klimacie ludność jest nierównie większa i wszystko w ogólności sprzyja utrzymaniu bytu ludzi, rozwinięciu się sił i zdolności, cywilizacji, wynalazkom i t. d., czego przykład przedstawia nam Europa. Tak lata suche jak i mokre, tak zimne jak i gorące, nie sprzyjają wegetacji roślin i sprowadzają częstokroć głód i pomór na zwierzęta domowe, oraz choroby na ludzi; przeciwnie zaś lata umiarkowanie wilgotne i ciepłe, są najprzyjaźniéjsze urodzajom. — Zima i lato dwie ostateczności co do ciepła i światła, nie są tak przyjemne i przyjazne pracy i zdrowiu, jak wiosna, która jest porą umiarkowaną.—Gwałtowna burza i długotrwała cisza jednakie sprowadzają spustoszenia, wyniosłe góry i zapadłe doliny są jednakowo niezdrowém miéjscem pobytu dla ludzi i zwierząt,—zbyteczna jasność lub ciemność zarówno nas oślepia—zbytek i brak pokarmu zarówno nas zabija—zbytek i brak swobody zarówno prowadzi do zguby. Biorąc na uwagę całe społeczeństwo ludzkie widzimy, że największa liczba chorób tak fizycznych jako też i moralnych panuje w dwóch ostatecznych klassach społeczeństwa, najniższéj i najwyższéj, w téj zbytek dostatków a brak pracy, w tamtéj zaś przeciwnie brak dostatków, a zbytek pracy też choroby sprowadza. Nędza i bogactwo, próżniactwo i praca nad siły, obojętność i nierozsądny zapał, duma i poniżenie, sofistyczna uczoność i ciemnota, samowolność i uciemiężenie: oto ostateczności, które są główną przyczyną wszystkiego złego na świecie. Prawo to, że zbytek i niedostatek jedno złe sprowadza, jest tak powszechném, iż nawet brak i zbytek religijności (obojętność i fanatyzm) i pobożności (bezbożność i bigoterja) są równie złemi i zgubnemi dla ludzi grzechami. *Mediumtenuere beati*, jest to przysłowie, oparte na dokładnéj znajomości przyrody, jest nieodwołalnym wyrokiem zguby dla wszystkich, którzy w ostateczności wpadają.—Pan Bóg chciał, żeby we wszystkiem było umiarkowanie, równowaga—i nie mógł inaczéj ustanowić, bo stworzywszy nieprzeliczone mnóstwo tworów i rozrzuciwszy rozmaite siły w naturze musiał tak urządzić, ażeby jedne nie brały nad drugiemi przewagi, aby wzajemnie się równoważyły i nie przeszkadzały jedne drugim w swojem istnieniu na świecie.— To umiarkowanie, ta równowaga w całym świecie Bożym, jest podstawą, na któréj opiera się harmonja tego świata i wspólna zależność bytu tworów martwych i żyjących. Dla tego to wszelkie odstąpienie od tego prawa umiarkowania i równowagi sprowadza zniszczenie, zamięszanie, śmierć lub chorobę.

Ale mam mówić o chorobach roślin.—Otóż prawo to, że zbytek i niedostatek jedno złe sprowadza, jest powszechném, stosuje się zatem i do życia roślin.—Roślina dopóki ma wszystkie warunki swojego bytu, dopóty żyje i wzrasta w stanie zdrowym; lecz skoro tylko brak jéj jakiegokolwiek warunku, wtedy ginie, albo podlega chorobie.—Lecz nietylko brak, ale i zbytek tego, co utrzymuje byt roślin, tenże sam skutek sprowadza; wiemy bowiem, że zbyteczne ciepło, zbyteczna wilgoć lub t. p. również nie sprzyjają wegetacji, jak i brak tych warunków. Tak na wysokich górach, jak i na mokrych nizinach, na południowych spiekowiskach i północnych stepach, na wydmach i torfowiskach rośliny bardzo nędznie albo wcale nie rosną; najbujniéjsza zaś wegetacja jest tam, gdzie wszystkie warunki są w pomiernym stopniu połączone.—Doświadczenia fizjologów okazały, że wszystkie warunki życia roślin są zupełnie równoważne tak, że gdy jednemu tylko z nich zadosyć się nieczyni, już roślina należycie rozwinąć się nie może, wpada w stan chorobliwy i w krótce obumiera.—Ztąd zaś dochodzimy do bardzo naturalnego wniosku, że ogólnym warunkiem zdrowia roślin jest zebranie około nich w należytym stosunku wszystkich warun-

ków. które do utrzymania ich bytu są potrzebne, a ogólną przyczyną chorób roślin, jest odstąpienie od tego stosunku niezbędnego, czyli dwie ostateczności: niedostatek i zbytek. Najpierwszą zatem rzeczą, która do zbadania chorób roślin doprowadzić może, jest dokładne poznanie wszystkich warunków bytu roślinnego; lecz to jest zadanie zbyt ważne, abym miał je tutaj rozwiązywać,—zamierzyłem tylko zwrócić uwagę na jeden z tychże warunków, nad którym fizjologowie mało jeszcze dotychczas się zastanawiali t. j., że rośliny jednego gatunku, nie powinny rosnąć w wielkiém nagromadzeniu w jedném miejscu. Na pozór warunek ten zdaje się mało znaczący; tymczasem zbadawszy go głębiéj poznamy, iż jest bardzo ważny i z postępem rolnictwa coraz ważniejszym się będzie okazywał.—Bo jak wszystkie warunki życia roślin pod względem swojego wpływu na byt roślin są równowarte tak, i ten ma równe z innemi znaczenie, a nawet daleko większe, brak albowiem jego sprowadza zarazy na rośliny.—Potrzeba tu tylko okazać, że on jest rzeczywiście warunkiem życia roślin i że w braku jego źródło zaraz roślinnych się zawiera.

Choroby roślin, a mianowicie zarazy, które upowszechniły się między niektóremi roślinami np. ziemiakami, zasługują na szczególną uwagę, ponieważ sprowadzają częstokroć nieurodzaj w obszernych okolicach, a nawet całych krajach.—Że nie odkryto dotąd prawdziwéj przyczyny tych chorób, pochodzi to ztąd, że szukano jéj w gruncie, atmosferze, miéjscowych okolicznościach — a tymczasem zawiera się ona gdzieindziéj, bo w samychże roślinach. Powszechne bowiem prawo natury, że zbytek i niedostatek jedno złe sprowadza, stosuje się i do téj okoliczności, że tak zbyteczne nagromadzenie w jedném miéjscu jednego gatunku roślin, jako też i zupełne odosobnienie sprowadza jedno złe t. j. choroby roślin.— Odkrywa się tutaj drugie prawo natury, że istoty żyjące stworzone są do życia wspólnego, towarzyskiego t. j., że ludzie powinni żyć pomiędzy zwierzętami i roślinami, zwierzęta pomiądzy roślinami i ludźmi i jeszcze jedne gatunki tychże pomiędzy innemi ich gatunkami i t. d.—Sprzeciwienie się temu prawu staje się zgubném dla istot żyjących, wywołując ich nie naturalny stan, choroby i śmierć.—Że tak jest, bardzo liczne przykłady potwierdzają.—Widzimy bowiem, że ludzie w wielkiém nagromadzeniu po miastach żyjący, trapieni są nieprzeliczoną liczbą i najrozmaitszych chorób, gdy tymczasem ludzie wiéjscy, jako żyjący w pośród całéj natury martwéj i żyjącéj są zdrowi, rzadko bardzo podlegają chorobom. Podobnież i zwierzęta domowe w znacznych stadach chodowane, pszczoły w obszernych pasiekach, jedwabniki i pijawki w wielkich gromadach pielęgnowane, podlegają mnóstwu chorob, a przeciwnie też same istoty w dzikości żyjące prawie nię znają chorób. —

Toż samo okazuje się i na roślinach— lasy mięszane daleko bujniéj rosną, aniżeli z jednego gatunku drzew złożone;—trawy zasiewane na łąkach i pastwiskach sztucznych, nierównie silniejszą okazują wegetację, jeżeli są w pomięszaniu stósownem, aniżeli zasiewane pojedynczo—rośliny ogrodowe, jako w wielkiéj rozmaitości razem rosnące nigdy nie podlegają chorobom. Przyczyna tego jest bardzo jasna.—Rzeczą bowiem jest dowiedzioną, że istoty żyjące nie mogą żyć w wyziewach, wydawanych przez nie same lub sobie podobne, ponieważ wyziewy te składają się z takich pierwiastków jakie nieutrzymują życia téj istoty, która je wydała. Przeciwnie zaś wyziewy jednych rodzajów istot żyjących są zdrowe dla drugich jakoto, wyziewy roślin jako zawierające tlen, są zdrowe dla zwierząt i ludzi, ponieważ one do oddychania tlenu (kwasorodu) potrzebują—i odwrotnie wyziewy ludzi i zwierząt są zdrowe dla roślin, bo składają się głównie z kwasu węglanego i wody, które to pierwiastki są dobrym pokarmem dla roślin.—Dla tego to tak zdrowo i miło jest żyć ludziom w pośród łąk, pól, lasów i ogrodów; a w niektórych chorobach życie w pośród natury, podróże urozmaicone widokiem pięknych okolic przynoszą ulgę i uleczenie. Dla téjże przyczyny rośliny w cieplarniach ogrzewanych powietrzem, z obór i stajen wychodzącém, wybornie rosną.—Ale niétylko wyziewy tak różnych istot, jakiemi są rośliny, zwierzęta i ludzie, są różne—lecz co rzecz szczególna, i wyziewy jednych gatunków zwierząt albo roślin, są różne od wyziewów innych gatunków tychże istot i są dla nichże zdrowe. — Np. konie z kozłami razem w stajni utrzymywane zdrowo się chowają—ludzie wiéjscy ze zwierzętami domowemi często przebywający są bardzo zdroscy ze zwierzętami; a nawet chorym na cierpienia piersiowe lekarze przepisują w oborach lub stajniach przebywać; z pomiędzy roślin np. kapusta z konopiami sadzona nie ulega zniszczeniu przez liszki i wybornie rośnie;—sosna z brzozą również doskonale rosną,— jednem słowem wszelkie mięszanki, jak agronomowie przyznają, byle tylko umiejętnie zastósowane; nierównie lepiéj się udają, niż rośliny pojedynczo rosnące.—To wszystko nie może pochodzić z innéj przyczyny, tylko z téj, że wyziewy jednych gatunków zwierząt lub roślin są odmienne od wyziewów innych gatunków, i dla tego nie są ich zdrowiu szkodliwe.—W wyziewach zatem istot żyjących muszą być oprócz dotąd wynalezionych pierwiastków jeszcze i inne w zawikłanym procesie wyziewania przez fizjologów nie dostrzeżone. Rośliny więc jednego gatunku w wielkiém nagromadzeniu rosnące, nie mogą należycie utrzymywać swojego bytu i muszą podlegać chorobom, ponieważ wyziewy ich nie mogą być tak łatwo przez wiatr unoszone i muszą być przyswajane przez nie same.—A jeżeli nie są przyswajane, jako nieodpowiednie ich naturze, to zawsze szkodliwie działają na organizm roślin i wywołują różne choroby, a częstokroć i tworzenie się w nich zaraźliwego pierwiastku, który udziela się i innym tego gatunku roślinom. Najdokładniéj to potwierdza ta okoliczność, że właśnie zarazy roślin pojawiły się w Europie od niedawnego czasu, a mianowicie odtąd, jak rolnicy zaczęli uprawiać niektóre gatunki roślin na ogromnych przestrzeniach. Tak np. uprawa ziemiaków na niezmierzonych okiem obszarach sprowadziła zarazę, zwaną zarazą zgniłą ziemiaków, która pojawiała się i pojawia dotąd w całéj prawie Europie, nawet w ojczyźnie ziemiaków Ameryce. Podobnież uprawa wina na ogromnych przestrzeniach nad Renem sprowadziła tamże zarazę na winno, która u nas jest nie znana.—Liczne mielismy przykłady, że lasy z jednego gatunku drzew złożone, napadnięte przez owady, całkowicie przez nie spustoszone zostały, gdy tymczasem lasy mięszane w tym samym przypadku będące albo wcale albo bardzo mało ucierpiały.—A jeżeli podczas panującéj zarazy ziemiaków i małe przestrzenie niemi zasadzone, zostały przez tę zarazę uszkodzone, to

pochodziło z udzielania się jéj z innych miéjsc; bo pierwiastkowo zawsze zaraza ta tworzy się w takich miéjscach, w których rośliny jednego gatunku nagromadzone są zbytecznie w jedném miéjscu.—Prawda, że do panujących zaraz na rośliny przyczyniły się nie mało i lata mokre, nieprzyjazne wegetacji, ale właściwie one tylko dopogły do utworzenia się zaraz, których zaród i źródło znajdowało się już w samychże roślinach.—Dowodów szczegółowych na to postawić nie mogę, bo jest to dopiero spostrzeżenie z zapatrywania się na naturę wyczerpane i rozumowaniem poparte, które daléj rozwinąć, dowodami wesprzeć i doświadczeniami potwierdzić jeszcze pozostaje.

Cóżkolwiek bądź, czy uprawianie roślin jednego gatunku w bardzo wielkiéj ilości w jedném miéjscu sprowadza zarazy, czy też inna jest ich przyczyna;—dość, że postępowanie takie w uprawie roślin w saméj zasadzie jest złém i dla rolnictwa szkodliwém, jako przeciwne prawu natury; co już wielu rolników zaprowadzających płodozmiany, uprawiających lasy mięszane i zakładających łąki lub pastwiska sztuczne z mięszanych traw dobrze pojmuje i doświadczeniem potwierdza.—Cóż bowiem lepiéj nas może uczyć jeżeli nie natura? Wszystka wiedza ludzka, umiejętności, wynalazki, zgoła to wszystko co tylko człowiek wie i czyni, nie jest żadnym wymysłem człowieka jest tylko odkryciem praw i sił w naturze rozlanych, i naśladowaniem tego, co się w naturze dzieje, zastósowaném do celów własnych, do zaspokojenia naszych wszechstronnych potrzeb. Co więc natura nam przedstawia to powinno być dla nas skazówką postępowania, prawem niezłomném. A spojżmyż na naturę —widzimyż w niéj gdziekolwiek rośliny jednego gatunku rosnące same z sobą? - Czy w lasach, czy na łąkach lub pastwiskach, wszędzie są w najróżnorodniéjszém pomieszaniu—i nigdy też rośliny w naturalnym stanie żyjące, nie cierpią żadnych chorób. A skoro tak jest, skoro spostrzeżenie jest uczynione, pozostaje więc je tylko dokładnie zbadać i w zastósowanie wprowadzić.

Marymont dnia 18 kwietnia 1858.

Wincenty Olszowski.

O ROLNICTWIE W ANGLJI.

(Ciąg dalszy, czytać Nra 13 i 15 Przeglądu).

Długoletnie ugody z perjodycznem podwyższeniem czynszu.

Próbowano także dzierżaw długoletnich z warunkiem perjodycznego podwyższenia czynszu dzierżawnego; ale że ten warunek ma być wykonywanym w epokach bardzo od siebie odległych, nie będą też spełnione słuszne ztąd nadzieje stron obu: przemilczéć zaś tu niegodzi się, że w każdéj dzierżawie *bardzo długiej*, dziedzic więcéj na szkodę jest wystawiony niż dzierżawca. Gdyby ceny ziemiopłodów wzrastać miały w stosunku takim, jak od r. 1775 do r. 1815, wszelkie ulepszenia uskutecznione przez dzierżawcę, na wypuszczonych mu gruntach, nie nagrodziłyby dziedzicowi poniesionéj straty w czynszu dzierżawnym; gdyby przeciwnie, ceny zniżać się poczęły, wtedy dzierżawca, wyczerpawszy swoje zasoby w bardzo krótkim czasie, oddałby niezawodnie ziemię dziedzicowi, jak się to już na wielu miéjscach okazało. Ztąd wypada, że właściciel, godząc się na bardzo długą dzierżawę, nie może być pewnym, iż obowiązki przez dzierżawcę względem niego przyjęte, wciąż wykonane będą; gdy z drugiéj strony, dzierżawca zawsze na dziedzicu wszelkie szczegóły umową objęte wymódz potrafi. Właściciel wystawiony jeszcze jest na wielką stratę w skutku zniżenia wartości pieniędzy, gdyż upadek ceny produktów zapewnia mu korzyść na krótki tylko czas; — korzyść, nadzieją któréj nawet człowiek poczciwy cieszyć nie może;—korzyść, najczęściéj rzeczywiście pozorną, ponieważ w odwecie pociągnęłaby ona niezawodny upadek w uprawie, a zatem i w wartości jego ziemi.

Czynsz w zbożu i zarzuty przeciwko niemu.

Właściciel, któremu z interesów, z położenia i stanu majątkowego wypada, a zasoby i pewność charakteru dzierżawcy doradzają, ziemię swoją na długie lata wypuszczać, najsłuszniéjszy środek miałby zastrzeżenia w umowie co do czynszu, iż tenże w zbożu, lub innym produkcie zawsze składnym będzie.—Czynszu atoli w zbożu, ponieważ ulega wielu ważnym niedogodnościom, rzadko też doradzać można w krajach handlowych; czynsz taki koniecznie najdokuczliwszy się staje dla dzierżawcy wtedy właśnie, gdy najmniéjsze ma zapasy. W złych bardzo latach, zbiory jego mogą być tak zawodne, iż ledwie siew odbierze i cząstkę wydatków swoich pokryje; część zaś jemu należna, jako korzyść z wyłożonego kapitału i wynagrodzenie jego pracy, jako też i ta, która dziedzica jest udziałem, wcale mogą nie istnieć. Dzierżawca, który traci w latach nieurodzajnych, choć czynsz płaci w pieniądzach, straciłby w poprzednim systemacie kilkakroć więcéj, będąc w obowiązku zakupienia zboża po cenach zbyt w takich latach wygórowanych. W latach mniéj urodzajnych, które skutkiem klimatu często w Anglji wracają, czynsz w zbożu zagarnąłby nie raz prawie cały zapas produktów nad potrzebę miéjscową pozostających; gdyż nie rzadko tak się trafia, że ilość produktów *brutto*, w dobrych nawet gruntach, zniża się o 20 i 50%, w stosunku do średnich zbiorów. Dziedzic miałby wtedy niezawodnie dwa i trzy razu większe dochody, gdy inne klassy w kraju głódby cierpiały;—w czasach zaś lepszych urodzajów, z trudnością potrafiłby może dochodami swemi zwykłe pokryć wydatki. Ważną jest zaś rzeczą dla obu stron, *aby czynsz jak najmniéjszym ulegał zmianom, przez wpływ nieprzewidzianych okoliczności*; dzierżawcy jednak najbardziéjby na podobnéj niepewności szkodowali.

Środek do przeistoczenia czynszu w zbożu na pieniężny.

Projektowano także zaprowadzenie czynszu zbożowego, z warunkiem opłaty onego w pieniądzach, podług średnich cen z danéj liczby lat upłynionych, ale i ten systemat ma swoje niedogodności.

Wpływ na ugody dwudziestoletnie.

W umowach dwudziestoletnich z trudnością dałby się taki środek zastósować, jeżeli zaś znacznego wpływu nie wywrze, mo-

źna uznać, że niepotrzebny. Nie usuwa on niepewności, o któréj zniesienie idzie co do czynszu dzierzawnego; potem, zboże nie jest w Anglji jedynym produktem gospodarstwa rolnego; co większa, nie wszędzie nawet jest główném źródłem dochodu dzierzawnego, należałoby zatem ustanawiać czynsz w stosunku do cen zboża, mięsa, masła, sera, welny i t. p.; a w miarę tego, pomnażałyby się trudności. Gdyby nawet było pewném, (co wątpliwości ulega w kraju przeciążonym podatkami), iż ceny wszystkich produktów stosują się do ceny zboża, to i tak można zarzucać zbożu, powolność, z jaką na też ceny wpływ swój wywiera. Oprócz tego, do jakiegoż przywiązać się produktu? Jak przewidzieć czyli z czasem i postępem rolnictwa, nie odstąpią w części, lub nawet całkowicie od gatunków i odmian w czasie zawarcia ugody w użyciu będących— jak się téż i stało, że pszenica jara po części jęczmień zastąpiła, owsa zaś nowy zupełnie gatunek wprowadzono (potaoe-oats).

Wpływ na dłuższe umowy.

Systemat ten zmniéjszyłby zapewne złe skutki, do zbyt długich umów przywiązane, nie może jednak najważniéjszych usunąć. Dziedzicowi zabezpiecza raz na zawsze dochód jednostajny, stósowny *do stanu rolnictwa przy zawarciu ugody:* okaże się błędnym wszakże, na przypadek postępu w uprawie i użyźnieniu ziemi, oraz jakiego odkrycia, przez któreby wzrosła produkcja, a zmniéjszyły się jéj koszta. Jeżeli ten wzgląd ważny na lat dwadzieścia, o ileż ważniéjszym na lat więcéj!—Dawne czynsze zbożowe, chociaż wyższe są dziś od dawnych czynszów pieniężnych; nie mogą jednak iść w równi z czynszami dziś z dzierzaw dwudziestoletnich opłacanemi. Nakoniec, systemat ten byłby niedogodnym, nietylko dla stron umawiających się, ale także i dla kraju; usuwa bowiem poniekąd współubieganie; i niema tego charakteru handlowego, który zachęca do wkładania kapitałów w rolnictwo i przez to produkcję ziemi podnosi.

Warunki ugody.

Ugoda na długie lata nie jest zawsze dostatecznym bodźcem dla przedsiębierczego dzierzawcy. Warunki téj ugody mogą czasami być nie trafne pod względem najlepszego zagospodarowania: dzierzawca może być tak skrępowanym przepisem szczególnego porządku i koleji w gospodarstwie, iż nie będzie w stanie korzystania z nowszych wynalazków i ulepszeń, które koniecznie z postępu rolnictwa wypadają: albo też co rzadsze, dzierzawca tak dalece sobie wolno zostawionym, iż raz z powodu braku kapitału i dla interesów swoich w ciągu trwania dzierzawy,—drugi raz dla własnych widoków ku końcowi onéj, może być powodowanym do wysielenia roli, zamiast żeby miał się starać o podwyższenie jéj żyzności. Gdy więc w umowie jakiéj dają się spostrzegać: zbytek w jednych przepisach, lub też brak w drugich gdy nie ma zabezpieczenia przeciw szkodzie, lub też jest zapora przeciw postępom; twierdzić wtedy można, iż taka umowa między właścicielem a dzierzawcą zawartą jest w innym duchu, oparta na innych zasadach, aniżeli owe ogólne, które za dobre i konieczne uważamy.

Ścieśnienie.

Nie ubliżając wysokiemu zdaniu Adama Smith, niektóre ścieśnienia zawsze są potrzebne dla zabezpieczenia właściciela, a często i dla dobra samego dzierzawcy. Niepodobno też onych użyteczności podać w wątpliwość w okolicach, gdzie jeszcze rolnictwo na nizkim zostaje stopniu. Właściciel zatem, który chce dźwignąć swoją majętność, a razem i korzyść swym dzierzawcom zapewnić, nie może trafniéjszego i łatwiéjszego użyć środka, jak żeby w układaniu swych umów, wezwał do rady i pomocy światłych i doświadczonych w téj rzeczy gospodarzy. Nawet w okolicach najlepiéj już zagospodarowanych, ponieważ dzierzawy zwykle *więcéj dającemu, a pewnemu*, puszczane bywają, nie obéjdzie się bez niektórych ścieśnień koniecznych. Mniemany interes dzierzawcy, zasłabą jest rękojmią na dobre doprowadzenie gospodarstwa w pierwszych nawet latach dzierzawy: ku końcowi zaś onéj, godzą się wszyscy na to, iż właśnie interes dzierzawcy na tem zależy, aby z gruntu, ile się tylko da wyciągnąć nie tylko dla samego zysku, ale dla odstręczenia często współubiegających się, a tym sposobem otrzymania nadal umowy, za czynszem nieco niższym, niżby inaczéj za ten grunt dano.

Dzierzawy, bez ugody na pewne lata (at will), lub na krótkie termina, więcéj warunków i ścieśnień wymagają, aniżeli 19to lub 20to letnie, lecz gdy takowych dużo w ugodzie się zamieści, jest to przeszkoda wielka, często zupełna do dobrego gospodarstwa na stopniu teraźniéjszych wiadomości. Wielka mylka w tém zachodzi, iż *przypisują się ścisłe zasady, według których dzierzawca postępować winien*, zamiast żeby *wzbronić tylko takich metod, takich zbiorów, które z doświadczenia okazały się wątpliwe lub szkodliwe.* Z postępem wiadomości rolniczych i wyobrażeń ogólnych zdrowszych, odstąpiono wszędzie prawie w Anglji od gorszych warunków, i w całych okolicach ograniczają się już na jednym warunku co do koleji w gospodarstwie, t. j. *aby dzierzawca nie zbierał tuż po sobie dwóch roślin kłosowych na ziarno.* Jedno to ścieśnienie, przy obowiązku *spożycia słomy na gruncie i oddania ziemi wszelkiego nawozu na niéj produkowanego*, nietylko rolę od wysilenia zupełnie zabezpiecza; ale poniekąd i do dobrego następstwa w zasiewach przymusza; ponieważ *połowa gruntu dzierzawnego w takim razie zawsze pod ugorem lub zielonym zbiorem zostaje.*

Jeden jeszcze warunek potrzebny, gdzie gleba za słaba na znoszenie corocznych zbiorów, ten jest: *aby zawsze jedna część gruntu spoczywała, nie na siano, ale na pastwisko.*

Z rozmiaru gruntu na to ostatnie przeznaczonego, wypadnie zasada do podziału niw w przyjąć się mającéj koleji, jeżeli np. zgoda będzie *na pozostawienie corok regularnie połowy gruntów pod pastwiskiem, nieprzypadną jak dwa zbiory kłosowe na każdem poletku w latach sześciu*; w takim razie, $^{2}/_{6}$ *będą pod ziarnem*, $_{1}/_{6}$ *pod paszami zielonemi lub ugorem, a* $^{3}/_{6}$ *pod koniczyną do wypasienia.*— Okazuje się ztąd zupełna niemożność wysilenia jakiegokolwiek gruntu, byle do uprawy zdatnego; mało nawet jest gruntów, któreby pod taką koleją stopniowo się nie użyźniły. Nie ulega wątpliwości, iż i inne, do każdego miéjsca stósowne, warunki bywają po-

trzebne, jak np. *zezwolenie na uprzedaż słomy, siana i innych produktów z których bywa nawóz w razach gdy potrzebna ilość nawozu, z powyższych produktów spodziewana, zkądinąd sprowadzoną być może i bywa; albo też zabronienie przeistoczenia żyznych pastwisk i łąk dawnych samorodnyck na rolę pod ziarno.* Tu wszakże przytoczyliśmy tylko ogólne zasady, ale do $^9/_{10}$ może gruntów ornych w Anglji stósowne i w najlepiéj zagospodarowanych okolicach naszych w użyciu będące.

Takie warunki i na ostatnie cztery lata ugody są dostateczne, powinny tylko być w wykonaniu ściśle dopilnowane. Nie spuszczając się więc na dobrze niby zrozumiany interes dzierzawcy, co do uprawy gruntu pod pastwiska, wyraźnie te szczegóły zastrzedz należy; idzie bowiem bardzo o to, aby następujący dzierzawca tak wszystko zastał w porządku, aby był w stanie daléj przyjętą koléj prowadzić, jak gdyby poprzedzający kontrakt nie był ustał w swojéj mocy. Takie zastrzeżenia zależą po części od pory roku, w któréj wychodzi ugoda, od koleji i porządku gospodarstwa do miéjsca najprzydatniéjszych i od innych szczególnych okoliczności (1).

USTĘP III.

Powiększenie folwarków i gospodarstw.

(Obacz przypisek przy ustępie II o stosunkach klassy rolniczéj w Anglji).

Powiększenie folwarków czyli gospodarstw do tego stopnia, aby warto było używać na nich machin i metod oszczędzających pracę, równie jest sutkiem postępów rolnictwa, jak zebranych przez rolników kapitałów; jest ono zarazem środkiem i rękojmią dalszych ulepszeń.—Niechcemy tu występować przeciwko różnym i mnogim zarzutom, już dawno zbitym, z któremi większa część ekonomistów zeszłego wieku przeciwko wielkim folwarkom wystąpiła. Silniéjszych zaiste potrzebaby dowodów niż te, jakie do dziś dnia podano, dla usprawiedliwienia zasady, aby ktoś miał się wdawać w ograniczenie praw klasom rolniczym służących—praw właściciela do wyciągania z majętności swojéj największego dochodu i praw dzierzawcy do rozwijania swego zawodu, po sam kraniec przez kapitał jego i zdolności zakreślony (2).

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

(1) Zwyczaj w kilku hrabstwach południowych Anglji trwający, mocą którego wchodzący dzierzawca lub czynszownik spłacić obowiązany wychodzącemu wszelkie uprawy, nawozy i t. p. (summa czasem do 40 i 50 tysięcy zł. wynosząca), i który przeto pozbawia wchodzącego dzierzawcę kapitału do należytego zagospodarowania się potrzebnego, bardzo szkodliwym okazał się tak dla dzierzawców, jak i dla właścicieli. Ta część Anglji najmniéj w rolnictwie postępuje, czynsze nie podwyższają się i najwięcéj tam podatków na ubogich, bo z tego właśnie zwyczaju, wielu czynszowników do ubóstwa przychodzi. Wszyscy też pisarze radzą właścicielom téj okolicy, aby od takiego zwyczaju odstąpili i wszelkiemi środkami starali się wchodzącego czynszownika lub dzierzawcę, przy całkowitym jego kapitale pozostawić, żeby tém lepiéj grunta dzierzawne, w inwentarz zaopatrzyć i dobry na nich systemat uprawy zaprowadzić zdołał. Zdaje mi s ę nie od rzeczy tu napomknąć, iż szkodliwe skutki powyżéj wykazane z tego zwyczaju i u nas napotkać możemy w dzierzawach, gdzie przy objęciu folwarku, gospodarz dziedzicowi za lat 3 z góry tenutę wypłacić obowiązany, to jest zguba rolniczego przemysłu, zguba dziedzica i dzierzawcy. Dobitnie tego szczegółu dotknął K. G. we wstępie do Roczników gosp. kr. na stronicy 1, III.

(2) Jakże powyżéj podane zasady różnią się od przyjętych w krajach sąsiednich, gdzie włościan uważają jako klassę wyłączną! —w Austrji Galicji, Morawji i Czechach, zaszczepiono wojnę między ludnością wiéjską a właścicielami. W Prusach, mimo wszelkich wyrażeń łagodzących, przez zwolenników owego systematu używanych, targniono się na prawo własnosci i jednem rozporządzeniem przez zbytnie od razu i coraz większe z postępem czasu rozdrobnienie własnosci ziemskich zaszczepiono wszystkie opłakane skutki, z tak mylnéj zasady dla kraju każdego wypływające.

Wyciąg z dzieła: „Die Landgemeinde in Preussen" v. M. v. Lavergne-Peguilhen); „W skutku urządzeń pruskich o włościanach, zostali oni pozbawieni opalu, drzewa na budowle zapomóg, opieki dominalnéj—wielkiéj trudności doznają w pastwiskach; inwentarza coraz mniéj utrzymują, ztąd brak nawozu i upadek rolnictwa; ponoszą oni koszta komunalne. Dziedzice podupadłe gospodarstwa włościan skupują. Jeżeli nie przy pierwszym, to przy drugim spadku, każde gospodarstwo włościańskie niszczeje. Corocznie tysiące osad na sprzedaż przymuszoną są wystawiane; dziedzice skupują one, i cząskami komornikom wyprzedają. Liczba spraw o wywłaszczenie ogromna." Podobnież na zjazdach rolników niemieckich w zeszłych latach, między innemi w Potsdam r. 1839 kilku znakomitych mężów i światłem i piastowanemi urzędami, bardzo silnie przedstawiali skutki opłakane przez ograniczoną podzielność ziemi w różnych częściach Niemiec sprowadzone.—„Felix quem faciunt aliena pericula cautum. Już też i rząd Pruski zamyśla ściesnić prawa nadanéj własności, zabraniając podziału tych własności. Każdy wszakże przyzna, iż takie prawa ad casum, ad personam, nie cechują trafnego systematu, nie są dobre. Są wszakże u nas osoby, które najlepszemi chęciami powodowane, zawierzyły w to, że dla włościan polskich jedyne zbawienie, w urządzeniu podobném do pruskiego, znaleźć tylko można. Same jednak przyznają trudność wielką w wykonaniu, wzdrygają się słusznie na rażącą niesprawiedliwość w odbieraniu ziemi właścicielom dla nadania onéj włościanom na własność, ale chcąc wzbronić tymże właścicielom usuwania włościan z gruntu, życzą niektórzy przymusowego nadania dzierzaw wieczystych; przekonani zaś będąc o tem że wszyscy włościanie nasi nie są w stanie podjęcia się takich dzierzaw twierdzą, co jest zupełnie z praktyką zgodném, że podobne dzierzawy, czyli gospodarstwa dopiero w całéj świetności się okażą gdy dzisiéjsi włościanie sprzedadzą one zamożniéjszym rolnikom— a więc zawsze dzisiéjsi i ustąpią. Takie więc urządzenie mija się z celem zamierzonym. Zdaje się, iżby można trafić na inną kombinację, mniej groźną tak dla samych włościan, jak dla właścicieli i dla kraju; np. stósownie do zasady wyżéj podanéj w stosunkach dzierzawnych: aby nie narzucać przepisów ale tylko wzbronić tego, co się z doświadczenia złem okazuje: nim się stosunki dobrowolne ustalą między właścicielami a włościanami, aby włościan bez względu nie wyrzucano, i do włóczęgostwa całych rodzin nie zmuszano, postano-

Piśmiennictwo rolnicze

XXIII.

DWÓR WIEJSKI.

Wiadomości księgarskie doniosły już o wyjściu i o sprzedaży we wszystkich księgarniach dwóch pierwszych tomów powtórnego wydania *Dworu Wiejskiego*, dzieła pani *Karoliny z Potockich Nakwaskiéj*. Różne już pisma krajowe wielokrotnie wspominały z pochwałami o tem dziele (w trzech tomach), które choć pod skromnemi tytułami: *Urządzenie domu wiéjskiego*, *Kuchni wiéjskiéj*, *Rad i Przepisów*; wyższe udziela rodaczkom myśli, spostrzeżenia i rady, nabyte przez autorkę w skutku wielu podróży po kraju i zagranicą, zamieszkania w rozlicznych okolicach i przebycia rozmaitych życia kolei. Uwagi czerpane z doświadczenia, skreśliła w stylu prostym, przyjacielskim że się tak wyrażę i czystą polszczyzną. Drugie wydanie szczególniéj pod tym ostatnim zaleca się względem, choć w Genewie, ale pod okiem saméj autorki drukowane.

Jak się z przedmowy w 1m tomie dowiadujemy, pani Nakwaska zachęcona została do tego powtórnego wydania, rozlicznemi do niéj o to wezwaniami z kraju, tak rodaczek jak i samych księgarzy, a między innemi przez jednego z naszych najcelniéjszych pisarzy, który zgłaszając się o to do niéj wyrzekł (jak w przedmowie stoi). „Więcéj niż kiedykolwiek nam dzisiaj potrzeba *Dworu Wiéjskiego*, bo za upadkiem gospodarstwa domowego idzie zniszczenie majątków, które przechodzą w ręce obce!... Wypada poczynać od domu, od gospodarności i pracy. W dzisiéjszych czasach jest pani dworu powołaną do wspólnéj pracy w gospodarstwie, jeżeli mamy się utrzymać przy roli. Trzeba znowu osiedlić się na wsi, zaprowadzić ład domu wiéjskiego, porzucić cudzoziemczyznę i niepotrzebne podróże za granicę, a powrócić do prostoty obyczajów, do Boga, do ludzi, do ziemi, do pracy na roli i do dostatków w domu. To jest punkt w który głównie uderzyć wypada przy nowem wydaniu *Dworu Wiéjskiego*, a nikt lepiéj i skuteczniéj od pani powiedzieć tego nie zdoła.“

Zdaniem naszem pani Nakwaska zadość uczyniła téj potrzebie. Niedawno wyszło we Francji podobne zupełnie dzieło, pod tytułem: *Maison rustique des dames* przez panią Millet-Robinet. Dzienniki fzancuzkie zaraz o niem obszernie donosiły. Uczony Dr Yvon, napisał w *Presse* długi artykuł, w którym zachwalając książkę pani Millet-Robinet, powiada: „Gdyby mężowie we Francji trochę obdarzeni byli zdrowym rosądkiem, nieco przenikliwością, wszyscy ofiarowaliby z własnego popędu żonom książkę, pięknie oprawną; a jakąż to szczęśliwą przysposobiliby sobie przez to starość!“.

My to samo powtarzając co do *Dworu Wiéjskiego*, mężom polskim radzimy i matkom, aby książkę tę do wyprawy dodawały córkom, co też pani Nakwaska uważała jak w przedmowie nadmienia, za najmilszą nagrodę pracy swéj!... Równieby, jak mężowie podług pana Yvona, matki nie jedną sobie pociechę przysporzyły, widząc korzystniéj czas pędzony przez młode nasze mężatki.— A czyż nie łatwiéj książkę nabyć za kilka talarów, jak skupować koronki i świcidełka tak drogie a niepotrzebne, na które tysiące się wydaje.

Nawet najprostsze traktując przedmioty, pani Nakwaska rzecz uważać umie z wyższego stanowiska; i tak np. we wstępie do kuchni wiéjskiéj, ileż się to znajduje rad i uwag zbawiennych dla gospodyń polskich? Gdyby ich posłuchały, dwory nasze inną przybrałyby postać pod materjalnym jak i pod moralnym względem.

Dzieło to odznacza się także równie czytelnym dużym drukiem, jak i pięknym papierem, — co tak rzadko w naszych krajowych wydaniach napotykamy. (Czas.)

---

wić na lat 15, aby po wsiach liczba chałup niezmniéjszała się, ale i mało zwiększała, z obowiązkiem, w tym ciągu czasu odstąpienia zupełnie od pańszczyzny. Za lat 15 ocenić stan sprawy, i stosowne kroki do miéjsca i czasu przedsięwziąść.— W pomoc sądom cywilnym, przy początkowem przejściu z pańszczyzny do czynszów dzierzawnych, mogłyby być komitety obywatelskie do rozprawy polubowéj, (ale trudność nadzwyczajna, w wynalezieniu członków z takiemi przedmiotami i gospodarstwem ogólnem krajowem, oswojonych praktycznie i gruntownie). Zresztą, wolność wszelka, w układach między właścicielami a włościanami powinna by być zostawiona. Wtedy włościanie poklassyfikują się: jedni przejdą na parobków dworskich, w miejsce pańszczyzny; drudzy na dzierzawców większych cząstek—inni na małych obsiądą zagrodach jako wyrobnicy, najemnicy—inni nakoniec nabędą kawałki ziemi, jeżeli w tem korzyść upatrywać będą. Skutkiem takiego postanowienia, można przewidzieć, iż i między drobnymi dziś właścicielami, także odmiana stopniowa nastąpi: niejeden właściciel może uzna, że niemając kapitału na gospodarowanie bez pańszczyzny, korzystniéj mu będzie własność swoję wypuścić całkowicie włościanom w dzierzawę długą — i będzie wolał żyć z dochodu stałego, niż niedokładne i mozolne, bez zysku, prowadzić gospodarstwo. Inni sprzedadzą może swoję własność, sumkę na listy zastawne zamienią, albo za część onéj w miasteczku dom kupią i z procentu lepsze niż dziś utrzymanie znajdą. Przez to ubędzie drobnych w kraju rolników, a natomiast będą konsumenci—podniosą się może miasteczka, zakwitnie wtedy jaki taki ruch handlowy wewnętrzny, dziś zbyt słaby.—W teraźniejszych stosunkach, rolnik zależy, co do sprzedaży, jedynie od handlu za granicą—w wzątpieniu często załamuje ręce zamiast chwalenia Opatrzności za otrzymane dary—złorzeczy urodzajom, przewidując tanność płodów ziemskich, a niemożność wydołania ciążącym go wydatkom.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk dnia 24 kwietnia 1858.— Po wielkiem cieple, jakie mieliśmy z końcem ubiegłego i początkiem bieżącego tygodnia, do 18° R. dochodzącem, zimne nocy i dnie nastały. Susza w polach wyradza obawę co do przyszłości siewów ozimnych, a rzepaki miéjscami zupełnie przepadły.

Na targach Angiélskich, przy dość znacznem dowozie, nie robiono więcéj interesów, jak tylko na zaopatrzenie codziennéj konsumcji; a i tak ograniczone już sprzedarze, bez zniżenia 1 do 2 szyl. na kwaterze, nie dały się uskutecznić.

W całéj Anglji i Irlandji, powietrze było bardzo piękne i ciepłe, lecz deszcz dla łąk i jarzynnych siewów, nader jest pożądanym. W Szkocji powszechnie na niezwykłe zimno się uskarżają.

We Francji, Hollandji i Belgji nie notowano prawie żadnéj zmiany.

W Hamburgu handel zbożowy był ożywiony, nie tyle ze strony spekulantów, jak więcéj ze strony domów obstalunkami dla zagranicy się trudniących.

Na naszéj giełdzie w pierwszych dniach tygodnia targ bardzo stale objawiał życie, lecz właściciele pszenic nic z swych żądań opuścić nie chcieli, w drugiéj polowie tygodnia, pokazało się więcéj chęci do kupna na wyborowe ziarno. Na żyto było wiele odbytu i po cenach dobrych. Spirytus nie będzie mógł długo podnieść się z dzisiéjszego upadku, bo zapasy są znaczne, a na zagranicę nie otwierają się prawie żadne widoki. Obecna cena beczki tal. $14\frac{2}{3}$

W drzewie większy był obrót, aniżeli w przeszłym tygodniu i płacono za belki sosnowe od 6 do 7 sr. gr. na stopę kubiczną — za jodłowe od 12 do $12\frac{1}{2}$ sr. gr. Okrąglaków kopa od 225 do 380 talarów.

Kursa zamian: Amsterdam 102, Londyn $199\frac{3}{4}$, Hamburg 44.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy średniéj około 133 fun. ważącéj rs. 5 k. 19—żyta rs. 2 k. 82.—jęczmienia rs. 3 k. 38—grochu rs. 4 k. 40.

Aleksander Makowski et com.

OGŁOSZENIA.

Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny
odebrał transport pługów, zgłębiaczy, drapaczy, bron, wypelaczy do buraków, obsypywaczy, znaczników, siewników, grabi żelaznych, konnych i ręcznych, młocarń, młynków do wiania i czyszczenia zboża, sieczkarń, gniotowników i t. p.— Tamże świeże nasiona roślin pastewnych i ogrodowych, kartofle cebulowe białe i żółte i tak zwane „Rio-Frio" nasienie buraków cukrowych quedlimburgskich i buraków Imperial — guano peruwiańskie, i t. d.

Ostrowski et com.

przy ulicy Rymarskiéj Nr 742 naprzeciw Kom. skarbu.

O AGRONOMIE z Instytutu Marymontskiego od wielu lat obowiązki rządcy pełniącym, można powziąść wiadomość adresując franco do Redaktora Przeglądu rolniczego.

Sprostowanie.—W zeszłym Nrze Przeglądu rol., na stronnicy 125 w wierszu 12 od dołu pierwszéj szpalty, dodać wyraz *Warszawskiego* po wyrazie naturalisty.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST:	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta) Pszenica rs.	Pszenica k.	Żyto rs.	Żyto k.	Jęczmień rs.	Jęczmień k.	Groch rs.	Groch k.	Owies rs.	Owies k.	Gryka rs.	Gryka k.	Kartofle rs.	Kartofle k.	Mąka pszenna rs.	Mąka pszenna k.	Kasza jaglana rs.	Kasza jaglana k.	CENY INNE Siana centnar rs.	Siana centnar k.	Słomy fura rs	Słomy fura k	Sążeń drzewa rs.	Sążeń drzewa k.	Wół średni roboczy rs.	Wół średni roboczy k.	Koń średni fornal. rs.	Koń średni fornal. k.	Wieprz dobry rs.	Wieprz dobry k.	Skop średni rs.	Skop średni k.	Masł funt r.	Masł funt k.	Okowity garn bez akc. rs.	Okowity garn bez akc. k.
Częstochowa	3	94	2	3	1	90	3	30	1	58	2	25	—	68	4	48	5	75	1	5	2	—	2	70	30	—	50	—	26	—	—			18		38
Kalisz	4	20	2	10	2	—	3	30	1	80	2	70	—	60	4	48	7	68	—	90	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—			22		40
Kałuszyn	3	75	1	72	1	50	1	95	1	50	1	72	—	60	4	80	4	40	—	60	1	50	2	—	36	—	45	—	18	—	—			20		35
Kielce	3	15	1	83	1	83	3	—	1	83	1	83	1	20	3	—	3	60	1	12	3	80	1	50	35	—	75	—	30	—	3			30		50
Lipno	4	65	2	—	1	65	3	60	1	65	2	45	1	5	4	90	—	—	1	8		—	9	—	31	—	42	—	26	—	3			18		45
Lublin	3	62	1	70	1	70	1	83	1	58	2	13	1	3	5	20	5	50	—	65	1	98	4	75	—	—	—	—	29	—				23		—
Łomza	4	20	1	50	1	65	1	80	1	50	1	50	—	60	4	50	10	—	—	75	1	80	4	50	45	—	50	—	22	50	3			18		30
Łęczyca																																				
Łódź	4	20	1	73	1	65	3	60	1	50	1	80	—	66	3	80	4	50	—	75	5	—	6	—	45	—	50	—	35	—				24		25
Łowicz																																				
Marjampol.	4	—	2	10	1	80	3	—	1	65	—	—	1	—	3	84	..	—	—	75	1	60	4	50	20	—	25	—	18	—	3			20		50
Płock	4	—	2	—	1	65	3	—	1	35	2	25	—	84	3	20	7	68	—	—	5	—	4	60	45	—	45	—	30	—				21		50
Przasnysz																																				
Radom	3	60	1	43	1	35	2	25	1	20	1	80	—	83	5	40	5	40	—	50	1	50	3	20	37	50	45	—	30	—				23		45
Sandomierz	3	30	1	20	1	10	1	65	1	90		—	1	—	—	—	—	—	—	60		45	7	30	30	—	44	—	30	—				30		40
Siedlce	4	60	1	40	1	30	1	50	1	30	2	—	—	50	4	—	7	20	—	55	1	50	2	70	45	—	45	—	30	—				25		55
Suwałki	4	50	2	10	2	10	3	60	1	80	2	—	1	—	5	76	—	—	—	88	2	60	3	75	38	—	50	—	27	—				23		56
Tomaszów Ra.	3	75	1	43	1	43	3	—	1	43	1	65	—	60	3	30	4	80	—	94		22	3	30	—	—	—	—	—	—				23		45
Warszawa	4	65	2	5	2	10	2	40	1	65	2	20	—	75	5	—	—	—	—	75	2	60	7	49	—	—	48	—	21	—				24		29
Włocławek	4	63	2	25	1	95	—	—	1	65	—	—	1	—	—	—	—	—	1	43	4	50	2	40	—	—	—	—	25	—				23		45
Włodawa																																				
Wyszogród																																				
Zakroczym	4	20	2	—	1	80	3	—	1	50	1	80	—	90	5	—	6	80	—	75	3	—	6	50	45	—	50	—	30	—				25		35

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 17 (29) kwietnia 1858 r.—Starszy cenzor, radca honorowy Hertz